Nakład 20.500 egzemplarzy.

Rok IV. Nr. 82. Sosnowiec, poniedziałek 25 marca 1929 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Organ demokratyczny niezależny

Prenumerata wynosi miesięcznie
zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe P. K. O Warszawa 65.070

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, Małachowskiego 24, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Czeladź, Rynek Nr. 8; Zawiercie, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; Dąbrowa, 3-go Maja 14, tel. 2-77

Marszałek Piłsudski premjerem.

Zamknięcie sesji sejmowej. — Zmiany w gabinecie.

WARSZAWA, 24. 3. (wł.) Korespondent nasz donosi:

Jutro sejm będzie w dalszym ciągu obradował nad poprawkami budżetu.

Dyskusja zapowiada się **nadzwyczaj ostra,** gdyż, jak wiadomo, na ostatniem posiedzeniu sejm skreślił budżet dyspozycyjny ministra spraw wewnętrznych, restytuowany przez senat.

Ostatnie posiedzenie sejmu odbędzie się we wtorek, poczem nastąpi **zamknięcie sesji sejmowej** na okres feryj świątecznych.

Bezpośrednio po uchwaleniu budżetu przez sejm i zamknięciu sesji nastąpią zdawna już zapowiadane **zmiany w gabinecie.**

Według krążących pogłosek premjerem zostanie **marszałek Piłsudski,** wicepremjerem zaś ma zostać minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego p. Switalski.

O innych zmianach w gabinecie narazie głucho.

Zwłoki marszałka Focha pod Łukiem Tryumfalnym.

PARYŻ, 24.3 (wł.) Dziś przewieziono zwłoki marsz. Focha i ustawiono trumnę na lawecie pod Łukiem Tryumfalnym.

Trumnę okryto sztandarami i złożono na niej polowy uniform zmarłego marszałka. Przy trumnie płoną 4 pochodnie.

Straż przy zwłokach pełnią czterej oficerowie z gołemi szablami.

W ceremonji przewiezienia zwłok brały udział niezliczone tłumy.

Zgon generała Sarraila

Drugi wielki wódz francuski zmarł w Paryżu.

PARYZ, 24. 3. Po marszałku Fochu straciła dziś Frzncja drugiego wielkiego wodza. Zmarł gen. Sarrail w wieku 73 lat.

Tak samo jak Foch, Joffre i Castelnau był Sarrail urodzony w Carcassone, synem południowej Francji.

Podczas wojny jako dowódca frontu pod Salonikami Sarrail przyczynił się wydatnie do pomyślnego rozstrzygnięcia wojny światowej. Dzięki swej ofensywie doprowadził on do oswodzenia Serbji i zagrożenia Austrji i Bułgarji.

Wkrótce potem odwołano go do Francji, a w r. 1918 wystąpił ze służby wojskowej, do której wrócił dopiero w r. 1924, gdy został mianowany komendantem wojsk francuskich w Syrji, gdzie pozostawał przez rok.

Pogrzeb gen. Sarraila odbędzie się na koszt państwa, prawdopodobnie w środę. Gen. Sarrail zostanie pogrzebany w Pałacu Inwalidów.

Sąd okręgowy dla nieletnich w Sosnowcu.

WARSZAWA, 24. 3. (wł.) Ministerjum sprawiedliwości postanowiło otworzyć sąd okręgowy dla nieletnich w Warszawie, Łodzi i Sosnowcu.

Senat o prawie małżeńskiem.

Rezolucje zgłoszone do budżetu.

WARSZAWA, 24. 3. Senat na posiedzeniu wczorajszem odbył głosowanie nad rezolucjami, zgłoszonemi do budżetu.

40 głosami przeciw 38 przyjęto rezolucję, która wzywa N. I. K., by stale kontrolowała nietylko fundusze administrowane przez banki państwowe, lecz również całokształt gospodarki B.G.K., banku rolnego i P. K. O.

Dalej przyjęto rezolucję, by rząd wypłacił wszystkim pracownikom państwowym zaległą za rok 1928 podwyżkę dodatku mieszkaniowego w wysokości 70 proc. uposażenia miesięcznego.

Odrzucono natomiast 30 głosami przeciw 22 rezolucję, by rząd przeciwdziałał unieważnieniu w konsystorzach rzymsko katolickich małżeństw, które były zawarte w kościele ewangelickim.

Przyjęto dalej rezolucję sen. Thulliego, by rząd wniósł projekt prawa małżeńskiego, by zapobiedz dalszemu chaosowi w tej dziedzinie.

Senat przyjął następnie projekt ustawy o poborze rekruta w r. 1929, bez zmiany oraz projekt ustawy o wypuszczeniu 100 miljonowej pożyczki wewnętrznej.

Amerykański pojedynek w Warszawie

Dwaj szwagrowie, zamknięci w ciemnym pokoju, zasypali się morderczemi kulami.

WARSZAWA, 24. 3. (wł.) Dziś miał miejsce w Warszawie tragicznie zakończony pojedynek amerykański.

W rodzinie Staniszewskich na tle nieporozumień małżeńskich panowały ciągłe niesnaski. W obronie maltretowanej przez męża Staniszewskiej stanął jej brat Warmiński.

Po ostrej sprzeczce, szwagrowie postanowili zakończyć kłótnię pojedynkiem amerykańskim.

Obai zamknęli się w ciemnym pokoju i uzbrojeni w rewolwery rozpoczęli morderczą strzelaninę.

Po pewnej chwili z kąta pokoju rozległy się jęki.

To Warmiński, ugodzony kilkoma strzałami, runął jęcząc na ziemię.

Wezwane pogotowie przewiozło ciężko rannego do szpitala, a Staniszewskiego aresztowała policja.

Wybuch w fabryce petard.

Fabryka zdemolowana, 2 osoby ranne.

WARSZAWA, 24. 3. (wł.). Dziś w godzinach południowych mieszkańcy śródmieścia Warszawy zaalarmowani zostali ogromnemi hukami.

Jak się okazało, w fabryce petard, mieszczącej się przy ulicy Nowolipie, nastąpił wybuch. Mianowicie od zapalonego papierosa, położonego przez nieuwagę obok materjału wybuchowego, służącego do wyrobu petard, nastąpiła eksplozja.

Fabryka, mieszcząca się w mieszkaniu niejakiej Pietrzyńskiej, została całkowicie zdemolowana, a właścicielka i pracownik Modaliński zostali ciężko ranni.

Sprawa Ulitza.

GENEWA, 24. 3. (wł.) Jutro odbędzie się posiedzenie ekspertów przy lidze narodów dla rozpatrzenia sprawy aresztowanego b. posła Ulitza.

Litwinow przyjeżdża do Warszawy.

WARSZAWA, 24.3. (wł) W związku z zamierzoną podróżą Litwinowa zagranicę. pierwszym jego etapem będzie Warszawa, gdzie się zatrzyma na dłuższy czas dla odbycia szeregu konferencyj z ministrem spraw zagranicznych p. Zaleskim.

Rozłam w łódzkiej izbie handlowej

po wycofaniu się wszystkich przedstawicieli przemysłu.

ŁODZ, 24. 3. Na wczorajszem zebraniu wiceprezes izby p. Babiński, przedstawiciel średniego przemysłu, zgłosił wślad za przedstawicielami wielkiego przemysłu rezygnację z zajmowanego dotychczas stanowiska.

Równocześnie wielki przemysł zapowiedział wycofanie wszystkich swych przedstawicieli z poszczególnych komisyj.

Wobec tego w izbie pozostałiby tylko przedstawiciele handlu.

Decyzja przedstawicieli wielkiego i średniego przemysłu jest protestem przeciwko mianowianiu przez ministra Kwiatkowskiego dyrektorem izby inż. Bajera.

Drugi prezes sądu najwyższego dr. A. Moglicki przechodzi na emeryturę

WARSZAWA, 24. 3. Drugi prezes sądu najwyższego dr. Aleksander Mogilnicki został dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej przeniesiony na emeryturę i z dn. 31 marca opuszcza swoje stanowisko.

W rękach dr. Mogilnickiego spoczywało kierownictwo drugą izbą karną dla spraw b. zaboru rosyjskiego.

Ładna żebraczka.

KALISZ, 24. 3. Celem stwierdzenia tożsamości osoby, zatrzymano 59 letnią żebraczkę, Marjannę Matusiak, bez stałego miejsca zamieszkania.

Jak wykazała rewizja, przy żebraczce znaleziono 75 rubli w złocie, 40 rubli w srebrze, 79 rubli w banknotach, 2400 marek niem. i 295 zł. 29 groszy

O kolonje zamorskie dla Polski.

I.

Liga morska i rzeczna rozpoczęła intensywną propagandę w całym kraju, w celu zainteresowania społeczeństwa sprawą kolonij zamorskich. Sprawa jest dziś b. aktualna, gdyż w r. 1931 kończy się termin zarządzania przez państwa zwycięskie kolonjami, które stanowiły własność Niemiec.

Do części tych kolonij Polska ma bezsprzeczne prawo. Udowadnialiśmy to na łamach „Expresu Zagłębia“ przed dwoma laty, gdy w Niemczech wszczął się ruch, mający na celu odebranie państwom sprzymierzonym dawnych kolonij afrykańskich, azjatyckich i australijskich.

Głos nasz oczywiście przebrzmiał bez echa. Prasa stołeczna woli popierać i omawiać niesamowite plany kolonizacji puszcz podzwrotnikowych brazylijskich i peruwjańskich, które aferzyści polscy otrzymują zadarmo od rządów Peru i Brazylji i sprzedają za drogie pieniądze państwu, ew. bankowi gospodarstwa krajowego, nie zdając sobie sprawy, że występuje w roli naganiacza i agenta ludzi, którzy tylko własny interes mają na celu.

Prasa warszawska i krakowska słabą ma pamięć i zapomniała, którzy to osobnicy spełniali rolę naganiaczy emigrantów do Brazylji i Argentyny i jak się z sobą żarli, zarzucając sobie wzajemnie handel niewolnikami.

Ale mniejsza z tem. Przyjrzyjmy się sprawie kolonizowania puszcz brazylijskich i peruwjańskich jeszcze z innej strony.

Otóż kolonizacja ta kosztuje nas nietylko utratę najdzielniejszych sił roboczych, ale i kolosalne sumy, każdy bowiem wychodźca zabiera z sobą tyle gotówki, że za te pieniądze przy bardzo nikłej pomocy rządu mógłby doprowadzić do kultury pewną ilość nieużytków lub bagien poleskich i pracą swą przyczyniać się do wzrostu bogactwa narodowego.

Wywiezione natomiast do puszcz dziewiczych masy wychodźcze giną dla kraju nawet wówczas, gdy uda im się wyjść zwycięsko ze śmiertelnych walk z przyrodą, w których zginie napewno conajmniej 75 proc. wychodźców.

Z tą więc kolonizacją puszcz amerykańskich, do której zapalili się przeróżni pisarczykowie przy zielonych stolikach, odczytując przygody pp. Leppeckich, raz trzeba skończyć, a nadmiar ludzi kierować tam, gdzie mieć będziemy pewność, że ludzie ci nie tylko nie zostaną dla Polski straceni, ale przyczynią się do wzrostu bogactw i potęgi Rzplitej.

Tym celom służyć mogą tylko własne kolonje zamorskie.

Polska ma do nich prawo. Niemcy zdobywali je przecież za pieniądze i przy użyciu energji polaków ze Sląska, Pomorza i Poznańskiego. Procentowo należy nam się w stosunku do obszaru i do ludności, które nam musiała zwrócić Rzesza niemiecka, dziesiąta część dawnych kolonij niemieckich, a więc około 300 tys. klm. kwadratowych.

Zwrotu tej bezsprzecznej własności polskiej musimy się domagać od ligi narodów. Na ten krok należy się zdecydować zaraz, aby ci, co dzisiaj zasiadają w lidze, nie zapomnieli o nas przy przetargach zakulisowych i wiedzieli z góry, że od słusznych tych żądań Polska odstąpić nie może.

W żadnym też razie nie wolno nam ograniczać się do jednego obszaru w Afryce, jak to już dzisiaj robią pisma stołeczne, lecz musimy otrzymać również pewne obszary na wyspach azjatyckich i australijskich.

Bo jeśli marzymy o tem, by Polska stała się potęgą morską, to nie wolno nam zapominać, że stacje węglowe będą nam potrzebne i w innych częściach świata, gdzie dotrze bezsprzecznie nasza ekspansja w dalszym rozwoju naszego przemysłu i handlu.

W tym też duchu należy prowadzić propagandę zagranicą i w tym sensie uświadamiać społeczeństwo w kraju.

W. M.

Sowieckie obiecanki -- cacanki.

Uroczyście przyznają odszkodowania i nie płacą ani grosza.

Piękne hasło głosić — to ulubione zajęcie władz sowieckich, ale rzeczywiście zaopiekować się losem pracowników i ich rodzin, to zupełnie nie leży w interesie władz dzisiejszej Rosji. Obietnic wiele, ale o wykonaniu niema mowy, zupełnie jak w carskiej Rosji.

Sensacją dnia w Sosnowcu jest następujący wypadek:

W Tyflisie, w tamtejszych zakładach kolejowych pracował monter Ignacy Wincenty Chochołek. Dnia 13 grudnia 1927 roku monter ten zginął porażony prądem elektrycznym. Zostało po nim w Sosnowcu dwoje staruszków rodziców, żyjących w zupełnej nędzy.

Rodzice zmarłego — Wincenty i Marjanna Chochołkowie odnieśli się do odpowiednich władz sowieckich z prośbą o odszkodowanie za śmierć syna i zwrot pozostałych po nim rzeczy.

Władze sowieckie odniosły się do tej sprawy pozornie ogromnie życzliwie. Ba — nawet maszynę, która zabiła Ignacego Chochołka, przesłano do ekspozytury do Moskwy.

Wreszcie po ukończeniu dochodzeń przyznano rodzicom zmarłego jednorazową zapomogę w kwocie 100 rubli i miesięczną rentę dożywotnią w kwocie 66 rubli złotych.

I na tem się skończyło.

Obiecanka pozostała cacanką, a starania pp. Chochołków o jej zrealizowanie dotąd nie odniosły skutku. Renta przyznana pp. Chochołkom wzrosła dotychczas do 1034 dolarów. A nędza, jak panowała u nich, tak panuje.

Władze polskie winny energicznie w tej sprawie zainterwenjować w poselstwie sowieckiem. Może wówczas sowiecka obiecanka przestanie być cacanką.

Bez śladu.

9.

Tymczasem rozmowa siedzących pod werandą przedłużyła się. „Zawierucha“ zdawał się robić swemu towarzyszowi jakieś popozycje, ten zaś okazał kwaśną minę i wcale nie miał ochoty do pojektowanej mu tranzakcji. Wreszcie wydobył z kieszeni notes bardzo ozdobny i wyjętym zeń ołówkiem, kreślił jakieś cyfry, czyniąc rachunkowe kombinacje. Przechylał głowę na jedną, to na drugą stronę, słowem nie był zadowolony.

Wreszcie wsunął ołówek do notesu, który znikł w jego kieszeni.

„Zawierucha” był widocznie zirytowany. Kiwnął na garsona, by uiścić należność, lecz towarzysz jego zapłacił, poczem podnieśli się obaj i zabierali się do wyjścia.

— Do stu biesów! — szepnął ajent — ten mi będzie przeszkadzał!

Okazało się jednak, iż przypuszczenie jego było mylne, gdyż młodzieńcy nałożywszy rękawiczki, rozeszli się. Jeden siadł do dorożki i pojechał w stronę Nowego Światu drugi — a był nim Zawirski vulgo Zawierucha — szedł wolnym krokiem w stronę ulicy Czystej, skręcił w nią i dalej Wierzbową doszedł do Placu Teatralnego.

— Jaki on tu ma interes? — zapytał w duchu nasz ajent.

Przekonał się o tem niebawem, gdy idąc śladem młodego człowieka, doszedł do kasy teatralnej.

„Zawierucha” kupił bilet do trzeciego rzędu krzeseł.

— Achal... idziemy do Rozmaitości — bardzo pięknie! będziemy tam obaj!

Stanął tuż obok przy okienku i poprosił kasjerkę o dwa bilety w czwartym rzędzie.

— Są, lecz nie obok siebie.

— Wszystko jedno, proszę pani.

Schował bilety i szepnął odchodząc:

— Teraz możemy powiedzieć sobie „dowidzenia”!

Nie zwracając już uwagi na oddalającego się Zawirskiego, szedł prosto w ulicę Niecałą, przez ogród Saski, Mazowiecką, kierując się ku poczcie.

VI.

Ajent bezpieczeństwa z Wiednia, o którego przyjeździe do Warszawy ajent Łada był uprzedzony, tak pod względem charakteru, jak i całem zachowaniem się, przedstawiał zupełne przeciwieństwo z kolegą Adamem Ładą.

O ile bowiem ten ostatni był poważnym, o tyle Filip Kubik, jako człowiek nader żywego usposobienia, stanowił anomalię.

Liczył lat trzydzieści, a chwilami umiał być krotochwilnym, jak żak szkolny. Wesoły, śpiewający, wiecznie zakochany w wymarzonej bogini, nazwany był przez kolegów „Filipkiem”.

Nie idzie zatem, aby nie umiał być w miarę poważnym przy pracy.

Jako ajent, był zdolny, szczęśliwie kombinował wypadki i stał się użytecznym swej władzy. Zdarzało się niejednokrotnie, iż z drobnych na pozór okoliczności, umiał wyciągać poważne rezultaty.

Wzrostu zaledwie średniego, szeroki w ramionach, blondyn, przyjemnej twarzy, był niepomiernej siły fizycznej. Patrząc na jego małą rękę, niktby nie przypuszczał tego, jak zadziwiające nieraz podnosiła ciężary.

Rzezimieszkowie, a nawet poważniejszej kategorji przestępcy znali z doświadczenia ten przymiot ajenta, nie kusili się nigdy sprzeciwiać jego woli, skoro zostali przezeń schwytani na gorącym uczynku. Stał się on przysłowiowym dla nich postrachem.

Otóż takim był w rzeczywistości ten rumiany i przysadzisty blondynek, który wziawszy ofiarowany sobie klucz z rąk uśmiechniętej Walentowej, zdążył już uszczypać ją w oba policzki i zawołał doskonałą polszczyzną:

— Lubię pasjami takie śmiejące się kobietki! lecz mimo tego, wskaż mi piękna pani drogę, która prowadzi do gniazda mego kolegi Adama Łaby...

— Idę za panem. Tu na lewo, przez sień.

Wchodząc po schodach, tyle narobili hałasu swym śmiechem, iż lokatorzy otwierali drzwi, aby ujrzeć rzadki okaz szczęśliwych ludzi.

I nie byłoby końca tej wesołości, gdyby nie ukazanie się naszego ajenta, który spóźnił się na pociąg i gonił dorożką gościa.

— A to mi chłopiec, jak jasna świeca, ten pański przyjaciel — wołała Walentowa, powracająca do siebie — zupełnie inszy jak pan.

Nie zwracając uwagi na te komplementy dla swego kolegi, biegł szybko na górę, aby go powitać.

Achal — zawołał Kubik — gońmy się!... No jak się trzymasz — co?... ostro!...

c. d. n.

Głosy czytelników.

W sprawie straży ogniowej w Zawierciu.

W Nr. 77 «Expresu Zagłębia» pomieszczony został artykuł o utworzeniu straży ogniowej miejskiej w Zawierciu. Szkoda wielka, że autor wstydził się podpisać pod tym artykułem, gdyż to znacznie uprościłoby wyjaśnienie całej sprawy.

Otóż wniosek do rady miejskiej, o którym autor wspomina, był zupełnie szczery i miał na celu, nie jakieś urojone cele «prze'rzyste», lecz tylko uchronienie obywateli, płacących podatki przed nowemi zbytecznemi wydatkami na cele niezbyt konieczne i pilne.

Wniosek ten podpisały organizacje czysto gospodarcze, oddziaływające według zdania autora w «minimalnym stopniu na życie miasta». Otóż tak nie jest, gdyż wniosek ten podpisały organizacje kupców i rzemieślników, a jak one oddziaływają na życie Zawiercia można przekonać się chociażby z przedstawionego budżetu na 1929-30 rok przez zarząd miasta.

A mianowicie w rubryce dochody figuruje: 15% od państw. podatku dochodowego 120.000 zł., dodatek do państw. podatku przemysłowego 540.000 zł., 30% dodatku do świadectw przemysłowych 280.000 zł., 25% dodatku do podatku obrotowego 312.000 zł.

Razem więc wpłacają kupcy i rzemieślnicy 800 tys. złotych nie licząc różnych innych podatków opłaconych przez te sfery — jednem słowem śmiało można powiedzieć, że $^3/_4$ budżetu miejskiego pokrywają owe organizacje, niestety tylko gospodarcze, nie mające zdaniem autora, żadnego znaczenia w życiu miasta.

A coby się stało, gdyby tak owe organizacje np. zastrajkowały i przestały podatki opłacać? Z czegoby wówczas pokrywały wydatki swe rządzące organizacje niestety «niegospodarcze».

W budżecie miejskim nie mogłem doszukać się dochodów od owych organizacyj rządzących, a które zwykle przed wyborami wiele krzyku robią i wiele obiecują niedoświadczonym wyborcom, doszedłszy zaś do władzy postępują inaczej, a jak, to wszyscy tutaj wiedzą, i obecnie dowiemy się dokładnie na wojewódzkiej komisji lustracyjnej, która ma zjechać w tych dniach, dla zbadania działalności sławetnych zarządców miasta Zawiercia, tak bardzo oddziaływających na życie miasta, że odgłosy tego rządzenia niezbyt akuratnego, doszły aż do władz wojewódzkich.

Co się tyczy samego utworzenia straży ogniowej miejskiej, to organizacje podpisane na wniosku są za tem, aby w budżecie wstawiona została pewna suma, dla istniejących straży ogniowych fabrycznych, znakomicie zorganizowanych i funkcjonujących, na kupno ubrań dla strażaków, naprawę narzędzi i t. p. jako pewna rekompensata za wyjazdy do pożarów.

Nadmienić trzeba, że Zawiercie składa się przeważnie z pracowników fabrycznych, zamieszkałych we wszystkich dzielnicach miasta. Otóż straż fabryczna, jadąc do ognia, nie jedzie ratować tylko tych mieszkańców 2 ej kategorji, nic nie znaczących według autora w mieście, ale ratuje mienie przeważnie biednych swych współtowarzyszy pracy, a że przytem wyratuje się mienie jakiegoś rzemieślnika lub kupca, to ci ponosząc znaczne ciężary na utrzymanie miasta i instytucyj użyteczności publicznej, zasługują chociażby na tą przysługę.

Ważniejszem byłoby urządzenie studni, aby straż miała czem ogień gasić.

Sz. autor obiecuje płatnikom podatkowym jakieś nadzwyczajnej korzyści. Jak się owe urojone korzyści przedstawiają, można przekonać się z zestawienia: składka, pobierana od asekuracji budynków w Zawierciu wynosi rocznie około 35 tys. zł., otóż przy istnieniu stałego pogotowia straży zniżka wyniosłaby 20% t. j. 7 tys. zł., utrzymanie zaś straży i pogotowia pociągnie za sobą koszta około 40 tys. zł. rocznie, zakup niezbędnych narzędzi 50 tys. zł., budowa remizy około 100 tys. zł. nie licząc różnych drobnych wydatków. Gdyby nawet część kosztów wyekwipowania straży poniósł zakład ubezpieczeń ogniowych, to i tak pozostałoby do płacenia przez miasto kilkadziesiąt tysięcy rocznie. Gdzież są te korzyści, przedstawiane przez Sz. autora? Może są jakie inne, które zechce nam wyjaśnić.

Jeżeli miasto może sobie pozwolić na wydatek kilkudziesięciu tys. złotych, to niech buduje baraki, obiecywane przed wyborami, niech zakończy nareszcie sprawę budowy gmachu dla gimnazjum od kilku lat utracaną przez kogoś i wiele innych rzeczy, które są pilniejsze od straży. Z czasem gdy załatwi się sprawy ważniejsze, można pomyśleć i o straży.

Junosza.

Groźba powodzi w pow. miechowskim

Saperzy rozsadzają zatory dynamitem

Od ujścia Przemszy aż pod Nową Wieś, t. j. na przestrzeni 114 klm. Wisła wolna jest od lodów.

Zatory, które potworzyły się onegdaj pod Zarzeczem na Śląsku, Cieszyńskim i pod Niepołomicami spłynęły.

Zator,

który utworzył się pod Igołomią na terenie powiatu miechowskiego, ruszył, ale już o parę kilometrów dalej pod sąsiednią wsią Wawrzeńczyce lody znów się spiętrzyły.

Po kilku godzinach zator ruszył i minąwszy Wawrzeńcyce zatrzymał się pod wsią Hebdowem. Wysokość tej tamy lodowej wynosi 2.35 cm.

Wobec groźby wystąpienia wód z brzegów, na zagrożone miejsca wezwało saperów, którzy wczoraj zaczęli rozsadzać zatory dynamitem.

24 milj. zł. grzywny nałożył sąd za malwersacje spirytusowe.

W związku z wykryciem nielegalnego składu spirytusu u kupca Adamowicza w Łodzi, odbyła się przed sądem okręg. w Warszawie rozprawa.

Na rozprawie okazało się, że w składzie spirytusu Adamowicza znaleziono 400 litrów spirytusu. Na gąsiorkach były stemple, stwierdzające ich przeznaczenie do octowni w Kole.

Produkcję octowni w Kole poddano sprawdzeniu, przyczem eksperci ustalili, że w ciągu dwóch ostatnich lat zużyto tam 21.000 litrów spirytusu. Tymczasem octownia otrzymała z monopolu 48.000 litrów, a więc 27.000 gdzieś zniknęło.

Straty skarbu państwa wynosiły zatem z górą dwieście tysięcy zł.

Sąd uznał winę p. Baumowej i p. Adamowicza za dowiedzioną i skazując ich na 6 miesięcy więzienia, wyznaczył im jednocześnie grzywnę w wysokości 24 miljonów złotych, po 12 miljonów na osobę.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Marzec 25 Poniedziałek	Dziś: Zwiastowanie NMP. Jutro: Ludgera Wschód słońca 5.29 Zachód „ 17.55

RADIO.

KATOWICE.

Poniedziałek 25 — marca.

11,56 Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie, oraz kom. lotn.-meteorologiczny z Warszawy.

12,10 Koncert płyt gramofonowych.

15.— Komunikat rolniczy z Warszawy.

15,45 Komunikaty polskich związków zrzeszeń gospodarczych woj. śląskiego.

16,— Muzyka płyt gramofonowych.

17,— Odczyt z Krakowa pt. „Zasada podziału pracy u zwierząt“.

17,25 Pogadanka z działu: „Radjoamator śląski“.

17,55 Transmisja koncertu popularnego z Krakowa.

18,50 Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny.

19,10 Systematyczna lekcja poprawnego mówienia i pisania po polsku.

19,40 Co słychać w strażactwie?

19.56 Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie.

20 — Odczyt pt. „O książce Juljusza Kaden Bandrows'iego — Czarne skrzydła“.

20.30 Transmisja wieczoru słowiańskiego z Wilna.

22,00 Transmisja komunikatu lotniczo-meteorologicznego i PAT. z Warszawy.

Co wyświetlają kina:

Kino „Uciecha“ »SYNOWIE PUSTYNI«.

Kino „Wawel“ »BARKA MIŁOŚCI«.

Kino „Sfinks“ W WIRZE WIELKOMIEJSKIM.

Teatr w Katowicach.

Wtorek dnia 26 b. m. »Mandaryn Wu« 7.30 wieczór.

Obchód imienin marsz. Piłsudskiego w Poraju.

Dnia 18 bm. wieczorem odbył się capstrzyk.

Dnia 19 marca o godzinie 9 rano odbyło się w kościele parafjalnym w Choroniu nabożeństwo, w którem wzięli udział przedstawiciele komitetu, dziatwa szkolna z nauczycielstwem przy skromnym udziale obywateli.

O godzinie 11.30 dzieci odśpiewały hymn »Boże coś Polskę«, po czem zostało wygłoszone dłuższe przemówienie o marszałku Piłsudskim przez p. Józefa Tuznika, nauczyciela szkoły w Poraju. Następnie dzieci wygłosiły kilka okolicznościowych wierszy o marszałku, przeplatanych śpiewem. Na zakończenie młodzież szkolna odśpiewała marsz I brygady, poczem dziatwie szkolnej zostały przez komitet rozdane jednodniówki o marszałku Piłsudskim, przygotowane w tym celu przez komitet powiatowy. Na tem uroczystość zakończono.

W przeddzień uroczystości zostało rozsprzedanych 100 sztuk nalepek z wizerunkiem marsz. Piłsudskiego i otrzymaną sumę 10 zł. miejscowy komitet przesłał komitetowi powiatowemu w Zawierciu.

Uruchomienie komunikacji autobusowej. Wstrzymana od dłuższego czasu z powodu zasp śnicżnych, komunikacja autobusowa, została w tych dniach uruchomiona na wszystkich linjach, łączących Kielce z okoliczuemi miastami.

Z t-wa „T. U. R.“ w Kielcach. Staraniem sekcji scenicznej towarzystwa uniwersytetu robotniczego w Kielcach, w dn. 1 kwietnia r,b. odegrana zostanie w sali teatru polskiego wspaniała satyra p. t. »Polityka to grunt« M. Fijałkowskiego.

Z t-wa miłośników sztuki w Kielcach. W niedzielę, dn. 24 b. m.

zamknięta została, urządzona staraniem t wa miłośn sztuki, trwająca 2 tygodnie wystawa obrazów art. malarza Józefa Piotrowskiego.

Ubolewać należy, że tak ciekawą wystawę zwiedziło zaledwie kilkanaście osób. Uwydatniła się tu aż nazbyt obojętność publiczności kieleckiej na przejawy pracy artystycznej.

Zjazd delegatów klubu im. marsz. Piłsudskiego. Onegdaj w magistracie sosnowieckim odbył się zjazd delegatów klubu młodzieży im. marsz. Piłsudskiego. Tematem obrad były sprawy organizacyjne.

Wiec bezrobotnych. Onegdaj w Dąbrowie odbył się wiec bezrobotnych. Przewodniczył p. Romuald Winiarski. Jeden z mówców, mianowicie Albert Dziak, były urzędnik magistratu będzińskiego, a obecnie działacz PPS. lewicy, począł wznosić antypaństwowe okrzyki, wobec czego policja wiec rozwiązała, a Dziaka aresztowała. W czasie aresztowania i doprowadzania do komisarjatu Dziak stawiał opór i krzyczał.

Czyj chłopiec? W sierpniu ub. r. w rynku w Kielcach spotkany został chłopczyk w wieku dwa i pół roku, chodzący bez opieki, ubrany w ubranko granatowe, czarne pończochy i czarne trzewiki. Pod pachą miał koszulkę i pudełko małe, oraz kartkę z napisem, iż chłopczyk ma dwa lata i pięć miesięcy, jest ochrzczony tylko z wody i na imię ma »Miecio«. Chłopiec ten używał w mowie wyrazów niemieckich, zachodzi więc przypuszczenie, że dziecko jest nieślubne i porzuciła je kobieta z robotnic, powracających z robót sezonowych z Niemiec.

»Miecio« obecnie znajduje się na wychowaniu u Dudek Kazimiery, do zorczyni domu nr. 13 przy placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Kielcach.

Wykoleił się parowóz. W pociągu osobowym nr. 7132, dążącym z Kazimierza do Strzemieszyc, wykoleił się parowóz. Wypadku z ludźmi nie było.

Zamiast włamywacza jego przyjaciółka. Patrol policyjny zauważył na ulicy Komitetowej w Niwce, że jakaś para usiłuje włamać się do sklepu rzeźniczego Dawida Szpilmana. Na widok policji oboje rzucili się do ucieczki. On zdołał umknąć, przyjaciółkę zaś jego 17-letnią Julję Laprosównę aresztowano i przekazano do dyspozycji sędziego śledczego.

Za włóczęgostwo. Posterunek policji w Wojkowicach Komornych aresztował za włóczęgostwo Stefana Jurka, bez stałego miejsca zamieszkania. Jak się okazało, Jurek był poszukiwany przez sąd grodzki w Dąbrowie.

Pożar w Kobylanach. We wsi Kobylany, powiatu opatowskiego, z nieustalonej dotychczas przyczyny, wybuchł pożar w zabudowaniach Saracyna Szymona. Ogień przeniósłszy się na sąsiednie zabudowania, zniszczył ogółem 7 zabudowań gospodarskich.

Ogólne straty wynoszą 87.760 zł.

Kradzież roweru w Myszkowie. W dn. 22.-III.-29. r. o godzinie 19.30 z fabryki papieru w Myszkowie został skradziony rower, stano-

wiący własność Buczka Stanisława, robotnika tejże fabryki.

Buczek przyjechał do pracy i zostawił rower w kotłowni. Sprawca kradzieży wszedł przez płot, pomimo tego, że płot był zabezpieczony drutem kolczastym. Jak się okazało, sprawcą był Szustak Jan z Myszkowa, podejrzany o wiele innych kradzieży. Szustakiem zaopiekowała się policja z Myszkowa i odebrany mu rower zwróciła właścicielowi.

Złodziej czy kleptoman. Od dłuższego czasu kręci się po Będzinie Henoch Topcia bez stałego miejsca zamieszkania, który chodzi od domu do domu i gdzie mu się uda, to kradnie, co pod rękę wpadnie. Onegdaj, naprzykład, przez wybicie szyby w oknie u Moszka Tauby, Modrzejowska 15, usiłował dostać się do mieszkania, lecz został w porę spłoszony. Następnie po upływie pewnego czasu w tym samym domu zakradł się do mieszkania Mendla Grzesiaka, skąd już wynosił wózek dziecięcy, został jednak na gorącym uczynku złapany i odesłany do aresztu przy komisarjacie.

Menoch Topcia, badany przez policję, zeznał, że często kradł po sklepikach masło, śledzie owoce it.p. Dalej zeznał, że chwilami wpada w dziwną manję dokonywania kradzieży

Z ogólnego wyglądu i zachowania się chwilami Menoch Topcia zdradza człowieka nienormalnego.

Z centralnej targowicy w Mysłowicach. W tygodniu od 18 do 22 bm. spędzono na targowicę buhajl 139, wołów 30, krów 839, jałówek 79, cieląt 66, owiec 12, nierogacizny 1916 sztuk.

Płacono za jeden kilogram żywej wagi bydła rogatego od 1.10 do 1.65 zł., a za kg. nierogacizny od 2.00 do 2.65 zł. Targ był ożywiony; tendencja zwyżkowa.

Bestjalski czyn.
Na co mogą być narażone dzieci?

Nesłychany, oburzający, potworny w swym wyrazie fakt zgłosił w w jednym z komisarjatów w Warszawie p. Z., ojciec dziesięcioletniej dziewczynki.

Opowiedział on, że córeczka wraz z drugą koleżanka, liczącą również 9 lat, przechodząc ul. Marszałkowską w okolicy Pięknej stanęły w godzinach rannych w bramie jednego z kin, przyglądając się rycinom i fotografjom z jakiegoś sensacyjnego obrazu.

W pewnej chwili podszedł do dziewczynek jakiś mężczyzna i zapytał:

— Co? Ładne malowanki?

— A ładne! — odpowiedziała jedna.

— Chcecie zobaczyć cały obraz — to chodźcie za mną do kina, ale przez boczne wejście. Zaraz będzie próba — to zobaczycie.

Obie skorzystały z zaproszenia i poszły w ślad za owym nieznajomym. Gdy weszły do środka, zastały mroczną salę.

W pewnym momencie pracownik kina wprowadził jedną z dziewczynek do jakiegoś pokoju, gdzie miał być wyświetlany obraz i tam usiłował dopuścić się na niej zbrodni gwałtu.

Dziewczynka podniosła krzyk, wzywając koleżankę na pomoc.

Za chwilę wybiegła z pokoju zanosząc się od płaczu.

Po przybyciu do domu, opowiedziały wszystko rodzicom.

Interesant w Adamowym stroju
wywołał popłoch wśród urzędniczek biura.

W przytułkach miejskich w Warszawie kwitnie hazard. Lokatorowie rżną w »oko«, aż ławy trzeszczą.

Pechowiec, któremu nie powiodło się w grze,

stawia zwykle na kartę

swe palto, kapelusz, marynarkę, buty i w ostateczności spodnie.

A kiedy i to przegra, umyka się chyłkiem z przytułku, przekrada się pod ścianami domów i biegnie do instytucyj dobroczynnych, by wybłagać nowy

komplet garderoby.

Jeden z takich wychowanków przytułku (Jagielońska 19), miłośnik gier hazardowych Włodzimierz Wieczorek zjawił się rano w biurze praskiego oddziału opieki społecznej (Szeroka 6). Miał on na sobie tylko bieliznę, a resztę stroju zastępował mu dziurawy worek z napisem

„Cafe Santos".

Zjawił się i poprosił o ubranie. Ponieważ w biurze znany był z lekkich obyczajów, żądaniu odmówiono.

Wtedy zrzucił worek i w mgnieniu oka

rozebrał się do naga.

Przerażone urzędniczki pouciekały. Wezwano policję.

Okręciwszy nagusa własnym płaszczem, posterunkowy wpakował go do taksówki i zawiózł do komisarjatu.

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94.